KATARZYNA KARPOWICZ

Niebieskie szkiełko
Blue Glass

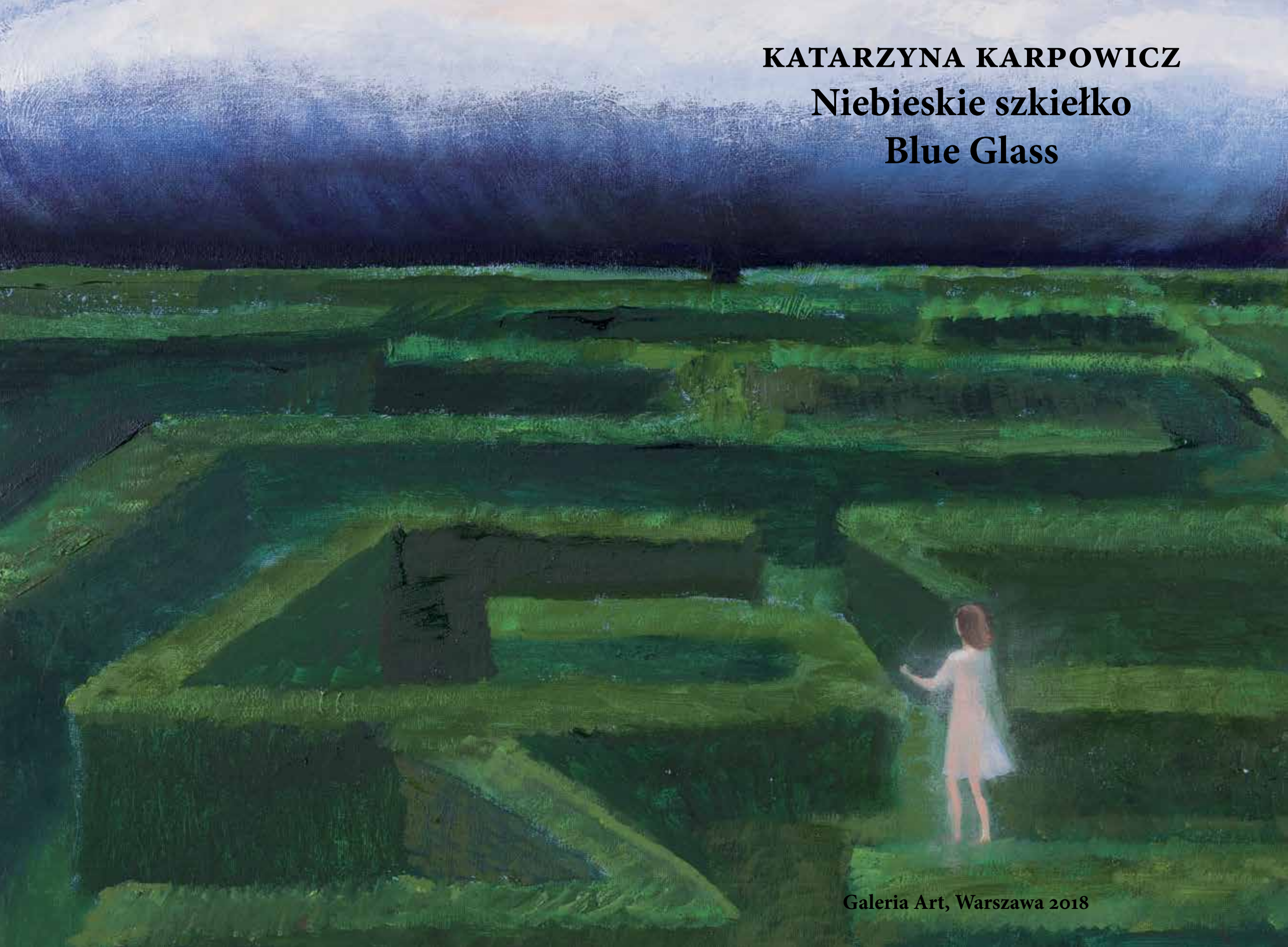

KATARZYNA KARPOWICZ

Niebieskie szkiełko
Blue Glass

Galeria Art, Warszawa 2018

Zachwyt nad pracami bardzo młodego artysty zawsze niesie ze sobą ryzyko. Zachwycamy się tym, co tu i teraz, ale wkrótce już oczekujemy kolejnych fajerwerków, rozwoju, zaskoczeń. Pragniemy pozostać w stanie zachwycenia.

Kiedy siedem lat temu prezentowaliśmy pierwszą wystawę Katarzyny Karpowicz w Galerii Art, nasze zadanie było łatwe — podzielić się naszym zachwytem z szerszą publicznością.

Młoda malarka, świeżo po dyplomie w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, z miejsca zyskała sobie wierne grono fanów. Formalna uroda i pozorna naiwność tematów jej prac wywoływały podziw, wprawiały w stan oczarowania. Weszliśmy w świat jej obrazów, czytaliśmy je niczym baśnie dla dorosłych.

U Katarzyny Karpowicz obraz zawsze wynika z głębokiego przeżycia rzeczywistości, z obserwacji i odczuć. Z pozoru odrealniona scena wypływa ze zdarzeń, spotkań, rozmów. Z życiowych doświadczeń biorą się kolejne malarskie cykle.

Przez ostatnie lata Katarzyna dużo podróżowała po świecie, kilkakrotnie zmieniała miejsce zamieszkania. Dłuższe pobyty w Budapeszcie, na angielskiej prowincji czy w Hiszpanii pozwoliły jej odkryć nowy zasób motywów i ludzkich historii. Filtrowała je przez swoją wrażliwość i po swojemu opowiadała na płótnach. Nadal też po swojemu prowadzi subtelny dialog z mistrzami, jak Balthus, Picasso czy malarze realizmu magicznego. Inspiruje się literaturą i kinem, ostatnio hiszpańskim. Teraz dzięki jej obrazom odkryjemy filmy Víctora Erice.

Każdy jej obraz jest metafizyczny. Każdy powstaje w skupieniu, i widz to czuje. W soczewce płótna artystka skupia to, co prawdziwe, i to, co wyśnione. To, co mamy, i to, o czym marzymy. Konkret i przeczucie. Każda scena wydaje się dziać poza czasem, zatopiona w kropli bursztynu czy szkła. Stąd wziął się tytuł wystawy *Niebieskie szkiełko*, bo świat przedstawiony jest u Katarzyny Karpowicz tylko pozornie rzeczywisty, tak jakby artystka patrzyła na niego przez kawałek błękitnego szkła.

Można by uznać to malarstwo za autobiograficzne. W pięknych twarzach dzieci i kobiet doszukiwać się rysów samej artystki, wziąć udział w jej podróżach. Ale ponieważ w gruncie rzeczy każda twórczość jest autobiograficzna, to jednak spójrzmy poza ten stereotyp. Twórczość Katarzyny Karpowicz jest głęboko uniwersalna i egzystencjalna, opowiada o relacjach, oczekiwaniach, nadziejach i lękach. Dziewczyna, która lata temu kładła swoje bohaterki u podnóża góry czy wielkiego niedźwiedzia, skulone niczym dzieci w łonie matki, i kazała im śnić sen o życiu, stała się kobietą. Nie bez powodu teraz na jej obrazach tak często pojawiają się maski: motyw gry i udawania, ale jeszcze bardziej dojrzałej umiejętności radzenia sobie w świecie. I nawet jeśli tego od razu nie widać, to w całym tym liryzmie jest dawka humoru, ironii i przymrużenia oka.

Małgorzata Czyńska, Wojciech Tuleya

The admiration for the works of a very young artist always carries a risk. We admire what is here and now, but soon we expect more fireworks, more growth, more surprises. We want to remain in a state of admiration.

When we presented the first exhibition of works by Katarzyna Karpowicz at Galeria Art seven years ago, our task was easy: to share our admiration with a wider audience.

The young painter, freshly graduated from the Krakow Academy of Fine Arts, gained a faithful group of fans right from the get-go. The formal beauty and seeming naïvete of the subjects of her works evoked admiration and enchanted audiences. We entered the world of her paintings, we read them like fairy tales for adults.

In Katarzyna Karpowicz's works, the painting is always the result of deeply experiencing reality, of observations and feelings. The seemingly unreal scene flows from events, meetings and conversations. Life experiences give rise to new painting series.

In recent years, Katarzyna has travelled around the world, changing her place of residence several times. Longer stays in Budapest, in the English countryside or in Spain allowed her to discover a new trove of motifs and human stories. She filtered them through her sensitivity and retold them in her own way on her canvases. She still conducts a subtle dialogue, in her own way, with the masters, such as Balthus, Picasso and magical realism painters. She draws inspiration from literature and film, most recently Spanish. Now, thanks to her paintings, we will discover Victor Erice's films.

Each of her paintings is metaphysical. Each one is created in a state of focus, and the viewer can feel it. In the lens of the canvas, the artist concentrates what is real with what is imaginary, the concrete and the premonition. Thus the title of the exhibition — *Blue Glass* — because the world that Katarzyna Karpowicz presents is only seemingly real, as if the artist were looking at it through a piece of blue glass.

One could consider this type of painting to be autobiographical. Look for the artist's features in the beautiful faces of the women and children, take part in her journeys. But since, technically speaking, every work is autobiographical, let us look beyond this stereotype. Katarzyna Karpowicz's works are deeply universal and existential, speaking about relations, expectations, hope and fears. The girl who, years ago put her heroines at the foot of the mountain or a great bear, huddled like children in their mother's womb, and had the dream a dream of life, has become a woman. It is not without reason that masks appear so often in her paintings: the motif of playing and pretending, but even more the mature ability to cope in the world. And even if it is not immediately visible, there is a dose of humour, irony and tongue-in-cheek in all this lyricism.

Małgorzata Czyńska, Wojciech Tuleya

na stronie tytułowej / on title page:
Labirynt / *Labyrinth*
2016, 50 × 60*

Ważne spotkanie / *Important Meeting*
2017, 60 × 90
olej na dykcie / oil on plywood

Monolity / Monoliths
2016, 40 × 50

Biznesmeni / Businessmen
2017, 40 × 40

Ogródek piwny w Monachium / Beer Garden in Munich
2018, 110 × 110

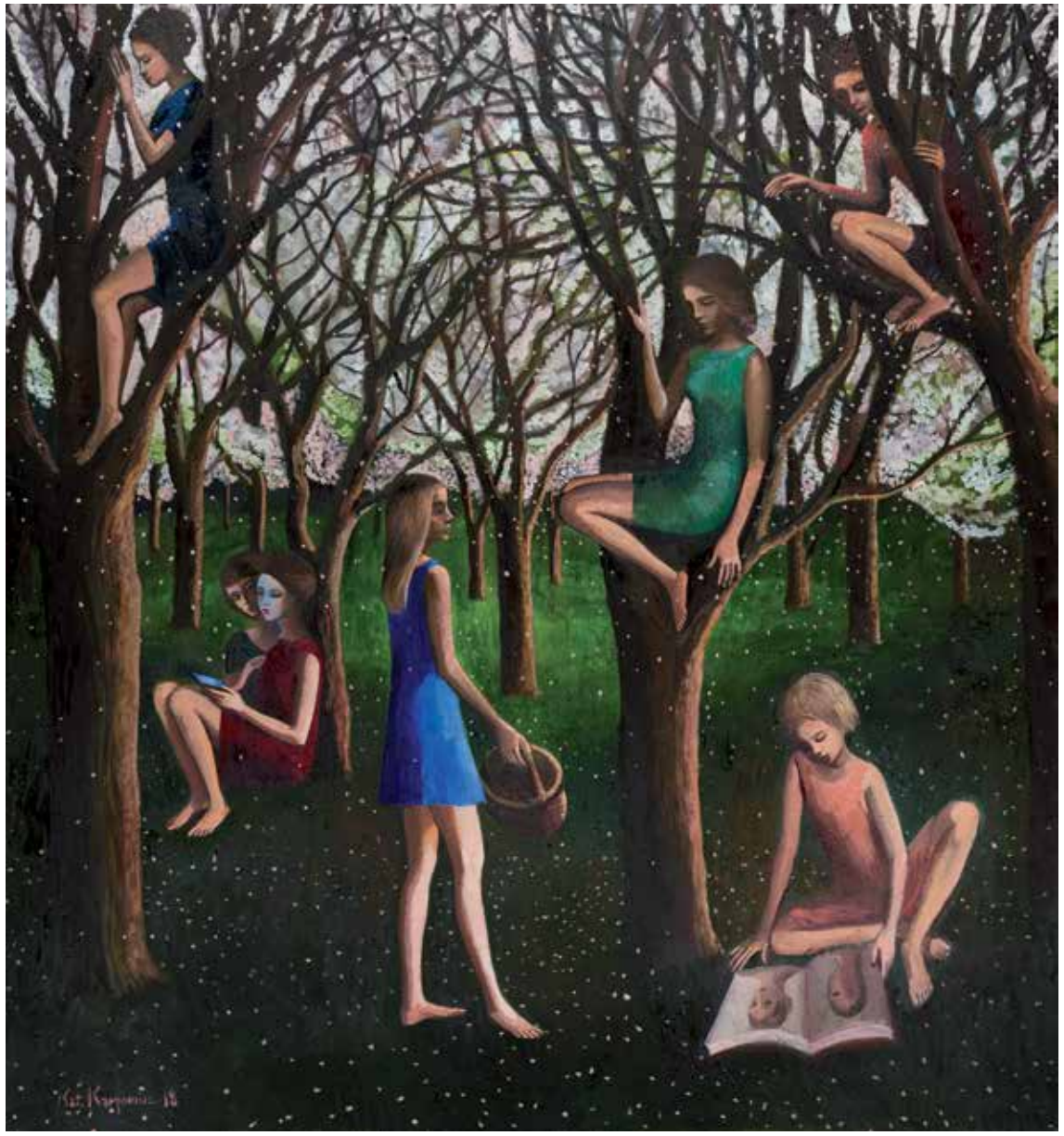

Kwitnący sad / Orchard in Bloom
2018, 140 × 150

Sad jabłkowy / Apple Orchard
2018, 140 × 150

KĄPIEL Z BLAKIEM
Patrycja Pustkowiak

Wśród wielu moich dziwactw najważniejsze jest to, że do wanny zawsze chodziłam z Williamem Blakiem. Jeśli chodzi o to, jakie dzieła wybierałam, to już różnie. Najczęściej chyba *Miltona*. *Milton* to była czysta sztuka, dosłownie.

W najdziwniejszym dniu mojego życia też to zrobiłam — rozebrałam się, weszłam do wanny pełnej gorącej wody i wzięłam do ręki Blake'a. Za oknem szalała wichura. Zawsze dobrze ją słyszałam. Mieszkałam w Krakowie, na Dębnikach, w jednej z uliczek szerokości szalika, tak ciasnych, że między moją kamienicę a tę kolejną, z naprzeciwka, ledwie wciśnięto drzewa. W czasie wiatru ich gałęzie stukały mi w okna jak potępieńcy, tak mocno, że — jak miałam wrażenie — drżały od tego nie tylko wszystkie garnki w komodzie, ale i moje obrazy, te na ścianach i na sztalugach, czekające, aż je dokończę.

Leżałam w wannie już od pół godziny, woda nakrywała mnie jak ciepły koc. Byłam sam na sam z Williamem Blakiem. Prawda jest taka, że zawsze byłam z nim sam na sam. William Blake był mi najlepszym towarzyszem życia. Jedynym, jakiego miałam.

Czasami udawałam, że jest inaczej. Rano ubierałam się w moją ulubioną sukienkę barwy nieba po nawałnicy, robiłam sobie cztery jajka na miękko — cztery to liczba adekwatna do posiadania idealnej rodziny — i niosłam je na stół jak cyrkowiec, dokładnie obliczając kroki, dbając o rytm i precyzję, wreszcie kładąc je na stole zasłanym wykrochmalonym obrusem i zjadając, jakbym swój smutek zjadała — w dokładnie obliczonych, biało-żółtych dawkach, a każdy kęs uwierał mnie w gardło jak kawałek starej kołdry. Cztery jajka, w tym trzy dla moich nieistniejących bliskich, znikały w moich ustach, jakby to była jakaś długo ćwiczona sztuczka. Potem siedziałam przy tym stole, martwa jak natura z mojego ostatniego obrazu, martwiąc się już nie tylko o swoją przyszłość, ale i o cholesterol.

Sto lat samotności — zawsze żałowałam, że ten tytuł jest zajęty, ponieważ powinien być tytułem mojej biografii.

Westchnęłam ciężko i na chwilę zamknęłam oczy. Wodny pled szczelnie mnie otulał, czułam się, jakbym była znów mała jak główka od szpilki i pływała w wodach płodowych mojej matki, obijała się o trzustkę i wątrobę — och, jak często chciałam tam wrócić, złożyć zażalenie z powodu wypchnięcia mnie w świat, na Dębniki, prosto w wichurę, prosto we wszystkie punkty zapalne miasta, w krajobraz siedzący tam za szybą jak potwór; za oknem padał deszcz, jego krople miarowo uderzały o szyby.

Kiedy otworzyłam oczy, siedziałam sama przy drewnianym stole, w całkiem pustym pokoju. Przede mną, na talerzu, leżały owoce jarzębiny, czerwone jak strój toreadora.

— Załóż maskę — rozkazała mi jedna jarzębinowa kulka głosem, który brzmiał, jak gdyby pochodził z wnętrza studni.

Obejrzałam się w prawo, na ścianę. Wisiało na niej mnóstwo masek o różnych kolorach, cienkich i delikatnych, zrobionych jakby z naleśnikowego ciasta lub — czego zaczęłam się obawiać — z ludzkiej skóry. Przestraszyłam się i zaczęłam protestować.

— Po co? Nie chcę. Dlaczego nie mogę być po prostu sobą? — zapytałam już bardziej ugodowo i zrozumiałam nagle, jak mało to znaczy. Moja twarz wydała mi się jabłkiem, które wypadło mi z dłoni i potoczyło się gdzieś daleko, poza zasięg mojego wzroku.

Żeby, jak to mówią, o d n a l e ź ć s i e b i e, zajrzałam w oko zwierciadła, które stało na stole. Było miedzianozłote jak rybie łuski. I przeraziłam się jeszcze bardziej — nie widziałam w nim swojego odbicia. Im dłużej się nad nim pochylałam, tym bardziej mnie tam nie było. W lustrze odbijały się tylko maski, które — jak się zorientowałam — wisiały wszędzie, na wszystkich ścianach, festiwal, karnawał, horror masek, które otoczyły mnie nagle jak wilcza wataha i wbijały we mnie puste spojrzenia, wykrzywiając twarze w gumowym uśmiechu.

Jarzębinowe kulki zaśmiały się złośliwie, sycząc. Od tego gromkiego śmiechu maski na ścianie zaczęły się ruszać. Drżącą ręką, nie patrząc na nie, sięgnęłam po pierwszą z brzegu i powoli założyłam ją na twarz.

Kiedy przez nią spojrzałam, stałam całkiem naga w zupełnie innym pokoju, ubierały mnie inne kobiety.

— Buty na ślub ci przyniosą drewniane — powiedziała jedna z nich i delikatnym ruchem ręki zdjęła mi maskę z twarzy. Zastanawiałam się, co jest teraz w jej miejscu — nie zdziwiłabym się nawet, gdybym na szyi nosiła księżyc.

— Druhny od rana czekają w sadzie — powiedziała inna. — Drzewa już białe i białe ich sukienki. Punkt południe wszystkie zdejmą maski.

— Tamte dwie wyrosły na drzewach — odezwała się kolejna, z niepokojem, jakby ostrzegawczo. Miała tak dziwnie upięty kok, że wyglądało to tak, jakby na głowie siedziało jej jakieś zwierzę. — Dwie kuzynki na starych gruszach.

— Będą zbierać owoce i je zbiorą — rzekła surowo najstarsza z nich.

— Jedna jeszcze leży naga wśród krzewów — szepnęła najmłodsza, ale zamilkła pod karcącym wzrokiem tej starej.

— Już czas, już czas. Oni kończą partię szachów! — gorączkowała się ta z kokiem na głowie.

Wzięły mnie pod ręce i poprowadziły do pokoju obok; zdążyłam tylko szybko rzucić na siebie okiem. Na moim ciele nie było śladu włosów. Byłam naga i gładka jak ryba.

Stanęły za mną i okryły mnie aksamitną narzutką, kolorem przypominającą rozpołowiony owoc granatu; nie chcę nic mówić, ale w pewien sposób przypominało mi to Chrystusowe szaty, co znów mnie przeraziło. Rozglądałam się wkoło w panice, czy aby nie ma tam krzyża.

— Nie na krzyżu. — Ta najmłodsza zachichotała. — Jeśli już, to na byczym rogu.

— Za nią tamte wyrosły na drzewach. — Stara zdecydowanie ucięła temat. Jak zrozumiałam, miało to być dla mnie pocieszeniem.

Zawinęły na mnie tę czerwoną szatę tak, że wyglądała jak sukienka; pulsowała barwą krwi. Na twarz założyły mi czarną maskę byka przystrojoną barwnym wiankiem świeżych kwiatów; na niektórych były jeszcze krople rosy, drobne i błyszczące jak perełki. Potem poprowadziły mnie do innego pomieszczenia. Tam czekał już młody mężczyzna w stroju toreadora. Wyglądał, jakby właśnie zbudził się z głębokiego snu. Jego twarz wydawała mi się znajoma. Wpatrywałam się w nią uparcie jak w zaćmienie słońca.

— William — przedstawił się. — William Blake. Też lubię jajka.

Otworzyłam oczy, tak ciężkie, jakby do każdej powieki przymocowano mi po jednym odważniku. William Blake — w postaci książki — pływał w wannie jak nieodkryty jeszcze gatunek ryby. *Piscis papierus*. Powoli się podniosłam i wyszłam z wanny. Akurat skończyła się wichura. Odetchnęłam głęboko i spojrzałam w dół. Wtedy pod moje stopy potoczył się mały, czerwony jak bycza krew owoc jarzębiny.

BATHTIME WITH BLAKE
Patrycja Pustkowiak

Among my many quirks, the most important is that I always took baths with William Blake. As far as the works I chose are concerned, it varied. Most often, I think, it was *Milton*. *Milton* was pure art, literally.

On the strangest day of my life, I did it, too — I undressed, stepped into a bathtub full of hot water and picked up Blake. There was a gale outside the window. I always heard it clearly. I lived in Kraków, in Dębniki, on one of the streets as narrow as a scarf, so tight that the trees were barely squeezed in between my townhouse and the next, on the opposite side. In the wind, their branches knocked on my windows like the damned, so strong that it felt like not only all the pots in the commode rattled, but also all my paintings, the ones on the walls and the ones on the easels, waiting to be finished.

I had been lying in the tub for half an hour, the water covering me like a warm blanket. I was alone with William Blake. The truth is that I was always alone with him. William Blake was my best companion in life. The only one I had.

Sometimes, I pretended things were different. In the morning, I put on my favourite dress the colour of the sky after a storm, made four soft-boiled eggs — four is a number adequate for a perfect family — and carried them to the table like a circus performer, calculating the exact steps, ensuring the rhythm and precision, finally putting them on a table covered with a starched tablecloth and eating them — as if I was eating my sadness, in carefully measured white-and-yellow doses, and each bite would get stuck in my throat, like a piece of an old duvet. Four eggs, including three for my non-existent loved ones, disappeared in my mouth as if it was a long-practised trick. Then I sat at the table, still like the life in my latest painting, worrying not only about my future, but also my cholesterol.

One Hundred Years of Solitude — I always regretted that this title was already taken; it should have been the title of my biography.

I sighed heavily and closed my eyes for a moment. The watery blanket wrapped me tightly, I felt like I was small again, like the head of a pin, floating in my mother's amniotic fluid, bouncing against her pancreas and liver — how often I wanted to go back there, complain about being pushed out into the work, into Dębniki, straight into the storm, straight into all the inflammatory points of the city, the landscape sitting there behind the glass like a monster; it was raining outside the window, the raindrops rhythmically hitting the window panes.

When I opened my eyes, I was sitting alone at a wooden table, in a completely empty room. In front of me, on a plate, were rowanberries, red like a toreador's costume.

"Put on a mask," said one of the rowanberries in a voice that sounded like it was coming from inside a well.

I looked to the right, at the wall. There were many masks hanging there, in different colours, thin and delicate, as if they were made out of crepe dough or — I started to worry — human skin. I grew frightened and started to protest.

"Why? I don't want to. Why can't I just be myself?" I asked more amicably and suddenly understood how little that means. My faces seemed to me to be an apple that fell out of my hand and rolled somewhere far out of sight.

In order to, as they say, f i n d m y s e l f, I looked into the eye of the mirror that stood on the table. I was copper-gold, like fish scales. I got even more scared — I didn't see my reflection in it. The longer I leaned over it, the more I wasn't there. The reflections in the mirror were masks, which I realised hung everywhere, on all the walls, a festival, a carnival, a horror of masks that suddenly surrounded me like a wolf pack and pierced me with empty gazes, twisting their faces in a rubber smile.

The rowanberries laughed maliciously, hissing. From this thunderous laughter, the masks on the walls began to move. With a trembling

hand, not looking at them, I reached for the nearest one and slowly put it over my face.

When I looked through it, I was standing naked in a completely different room, other women dressing me.

"They will bring you wooden shoes for the wedding," one of them said and with a gentle movement of her hand took the mask off my face. I wondered what was in its place now — I wouldn't be surprised even if I wore the moon around my neck.

"The bridesmaids have been waiting in the orchard since the morning," said another. "The trees are white, and white are their dresses. At noon sharp, all of them will take off their masks.

"Those two grew on the trees," said another one, anxiously, as if it was a warning. She had such a strangely pinned chignon that it looked as if an animal was sitting on her head. "Two cousins on old pear trees."

"They will pick the fruit, and they will collect them all," the oldest one said roughly.

"One more lies naked among the bushes," the youngest one whispered, but she fell silent under the punishing gaze of the old one.

"It's time, it's time. They're finishing the chess game!" the one with the chignon on her head said feverishly. They took my arms and led me to the next room; I only managed to have a quick look at myself — there was no trace of hair on my body. I was naked and smooth like a fish.

They stood behind me and put a velvet cape over me, its colour reminiscent of a split pomegranate; I don't want to say anything, but in a way, it reminded me of Christ's robes, which scared me again. I looked around in a panic to see if there was a cross there.

"Not on the cross," the youngest one giggled. "If anything, on a bull's horns."

"The others grew on the trees for her," the old one said, cutting off the conversation. As I understood, it was supposed to console me.

They wrapped me in this red robe so that it looked like a dress; pulsing with the colour of blood. They put a black bull mask on my face, decorated with a colourful garland of fresh flowers; there were drops of dew on some of them, tiny and glittering like pearls. Then they led me to another room. A young man dressed as a toreador was already waiting there — he looked as if he had just woken up from a deep sleep. His face seemed familiar to me. I stared into it stubbornly, as if into a solar eclipse.

"William," he introduced himself. "William Blake. I like eggs, too."

I opened my eyes, as heavy as if weights had been attached to each eyelid. William Blake — in the form of a book — was floating in the tub like an undiscovered species of fish. *Piscis papierus.* I slowly got up and out of the bathtub. The storm had just ended. I breathed deeply and looked down. And then a small rowanberry, red as bull's blood, rolled under my feet.

William
Blake

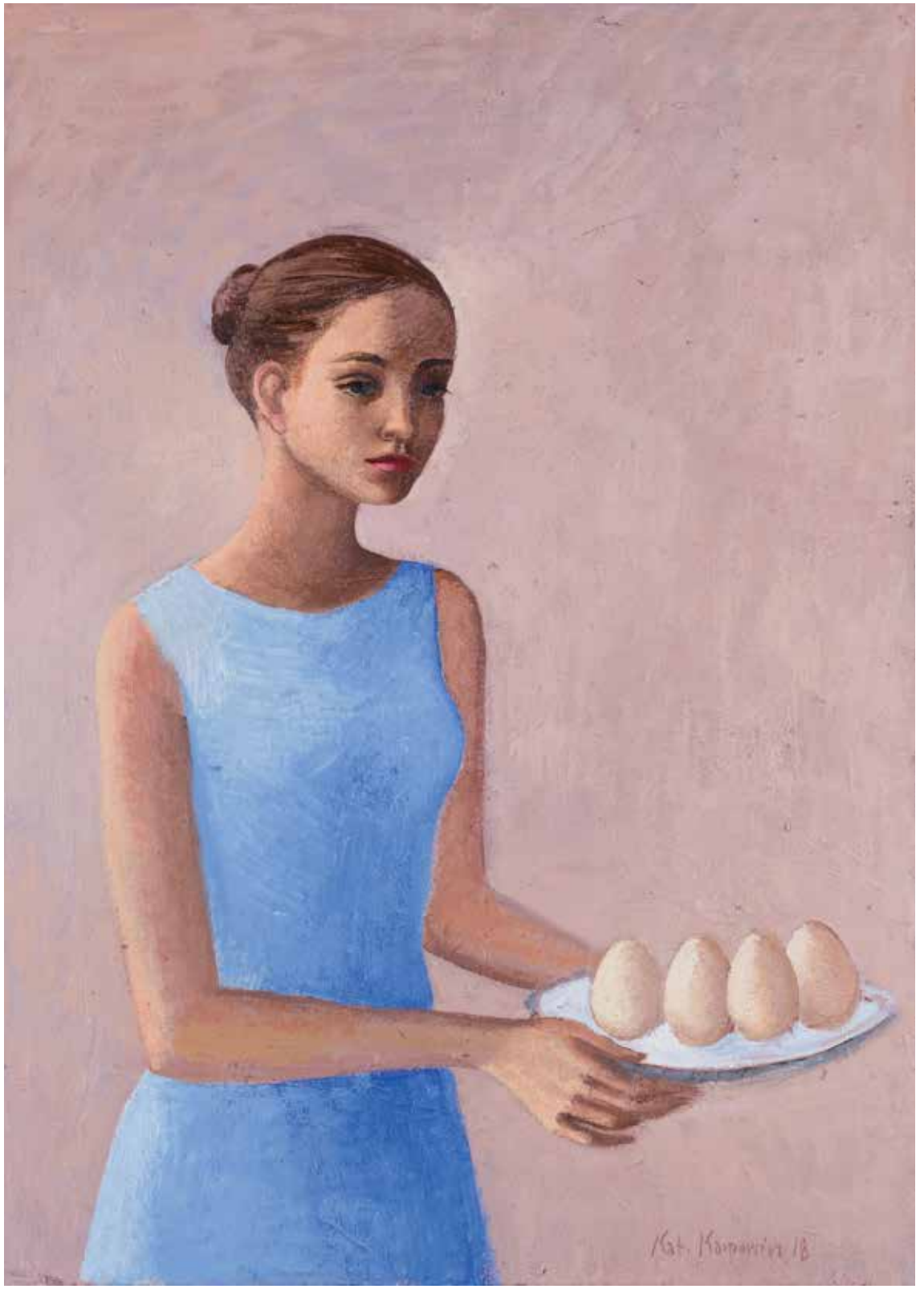

na poprzednich stronach / previous pages:

Z Blakem w wannie
/ In the Bathtub with Blake
2016, 70 × 100

Portret rodzinny / Family Portrait
2018, 70 × 100

Puderniczka / Powder Box
2018, 36 × 28

Dziewczyna w niebieskiej sukience
/ Girl in a Blue Dress
2018, 70 × 50

Czy mieszkasz sama z kotkiem?
/ *Do You Live Alone with a Cat?*
2018, 120 × 120

na następnych stronach / next pages:
Afrykańska królowa / *African Queen*
2018, 70 × 100

Katz-Harpowicz 18 K.

Solidarność kobieca
/ Women's Solidarity
2018, 80 × 100

Wianek / Flower Wreath
2018, 80 x 60

FILM

Małgorzata Czyńska

Dobrze wiem, jak to wygląda. Młoda dziewczyna siedzi przy restauracyjnym stoliku. Za młoda na takie samotne przesiadywanie w restauracji. Pewnie więc na kogoś czeka. Tak, czekam.

Pewnie na mężczyznę, przecież nie na koleżankę. Na mężczyznę, nie na chłopaka. Żaden chłopak tu nie przesiaduje, wiadomo. Czekam na mężczyznę.

Staje w drzwiach, a mnie zamiera serce, podchodzi do stolika, siada. Wszystko jasne. Kobieta przy stoliku obok omiotła nas pogardliwym spojrzeniem. Jej partner wbił wzrok w swój talerz. Dobrze wiem, jak to wygląda.

Pamiętacie tę nowelę *Park Monceau* z filmu *Zakochany Paryż*? Tę, w której grają Nick Nolte i Ludivine Sagnier?

Zapada zmierzch. Claire i Vincent spotykają się na ulicy. On przyjechał autobusem, ona przyszła przed nim, czekała niecierpliwie. Biegną do siebie jak kochankowie młodzi. W każdym razie ona młoda, bo on w mocno średnim wieku. Ale wiadomo, starsi mężczyźni przy młodych dziewczynach dostają skrzydeł. Tak to wygląda.

Vincent: Claire, przepraszam, szybciej nie mogłem.

Claire: Mówiłam, żebyś jechał metrem.

Vincent: Nie sądziłem, że zadzwonisz.

Claire: Może nie powinnam.

Vincent: Co masz na myśli? Już tak daleko zabrnęliśmy?

Claire: Nie wiem.

Vincent: Zaczekaj, nie ufasz mi? (obejmuje Claire, spogląda jej w oczy).

Idą szybko, przekomarzają się, co chwilę chwytają się za ręce, tulą się do siebie. Ona mówi, że boi się, co będzie, jak Gaspar się obudzi i jej nie zobaczy. Bo czuje, że Gaspar rządzi jej życiem. Vincent radzi, żeby odpuściła, to będą mogli częściej się widywać.

Claire: Tyle marzyłam o tym dniu, a teraz czuję się winna.

Vincent: Winna? Nie, nie, nie. Przynajmniej spróbujmy. Niech Gaspar będzie balonikiem, a nie kamieniem u szyi.

Claire: Ja byłam kamieniem?

Vincent: Moja maleńka, nie byłaś kamieniem. Byłaś sterowcem. Idź i baw się dobrze, kiedy ostatnio byłaś w kinie?

Claire to jego córka, a Gaspar jest synem Claire. Tak to wygląda.

Nie wiem, dlaczego przywołuję w tym momencie tę właśnie scenę. Po prostu w młodości naoglądałam się filmów. A właściwie wiem: szukam przykładów na to, że rzeczy czy zdarzenia często wyglądają inaczej, niż w istocie są.

Moja historia też jest filmowa. Jest jak z filmem *El Sur* Víctora Erice. Siedzę w restauracji, chociaż nie pasuję do tego miejsca. Czekam na mężczyznę. Na jego widok zamiera mi serce. Wiem, jak to wygląda. Ale trzeba zobaczyć ten film.

FILM

Małgorzata Czyńska

I know how it looks. A young woman, sitting at a restaurant table. Too young to sit in a restaurant alone. Probably waiting for someone. Yes, I'm waiting.

Probably for a man, definitely not for a girlfriend. For a man, not a boy. No boys come here, of course. I'm waiting for a man.

He stops in the door, and my heart stops, he comes to the table, sits down. Everything is clear. The woman at the table next to us gives us a contemptuous look. Her partner's eyes are firmly on his plate. I know how it looks.

Remember the "Parc Monceau" segment in *Paris, je t'aime*? The one with Nick Nolte and Ludivine Sagnier?

Dusk falls. Claire and Vincent meet on the street. He came by bus, she showed up before him, waiting impatiently. They run towards each other like young lovers. Anyway, she's young, he's well into his middle age. But you know, younger women give older men wings. That's what it looks like.

Vincent: Claire, I'm sorry, I came as soon as I could.

Claire: I told you to take the metro.

Vincent: I didn't expect you to call.

Claire: Maybe I shouldn't have.

Vincent: What are you talking about? We've already come this far.

Claire: I don't know.

Vincent: Wait a minute, don't you trust me? (he embraces Claire, looks into her eyes)

They walk quickly, teasing each other, taking each other's hands, cuddling up to each other. She says she's worried what will happen when Gaspard wakes up and doesn't see her. She feels like Gaspard is taking over her life. Vincent advises her to let go a little, so they can see each other more often.

Claire: I've been dreaming so long of this day, and when I finally got free, I feel guilty.

Vincent: Guilt... Don't, don't, don't. Let's at least give it a chance. Make Gaspard a balloon, not a ball and chain.

Claire: Was I a ball and chain?

Vincent: Mon petite Claire, you were not a ball and chain. You were a zeppelin. Now you should go and have fun. When was the last time you went to the movies?

Claire is his daughter and Gaspard is Claire's son. That's what it looks like.

I don't know why I'm bringing up that scene right now. I just watched a lot of movies when I was young. Or rather, I do know: I'm looking for examples that show that things and events often look different than they really are.

My story's cinematic, too. It's like in *El Sur*.

I sit in a restaurant, even though I don't fit in here. I'm waiting for a man. My heart stops when I see him. I know how it looks. But you have to see this movie.

Spotkanie z ojcem / Meeting with Father
2018, 30 × 30

Czuły opiekun / Caring Guardian
2018, 90 × 90

Magia kina / Magic of Cinema
2018, 20 × 20

Śniadanie / Breakfast
2018, 20 × 20

Samotny spacer / Lonely Walk
2018, 73 × 54

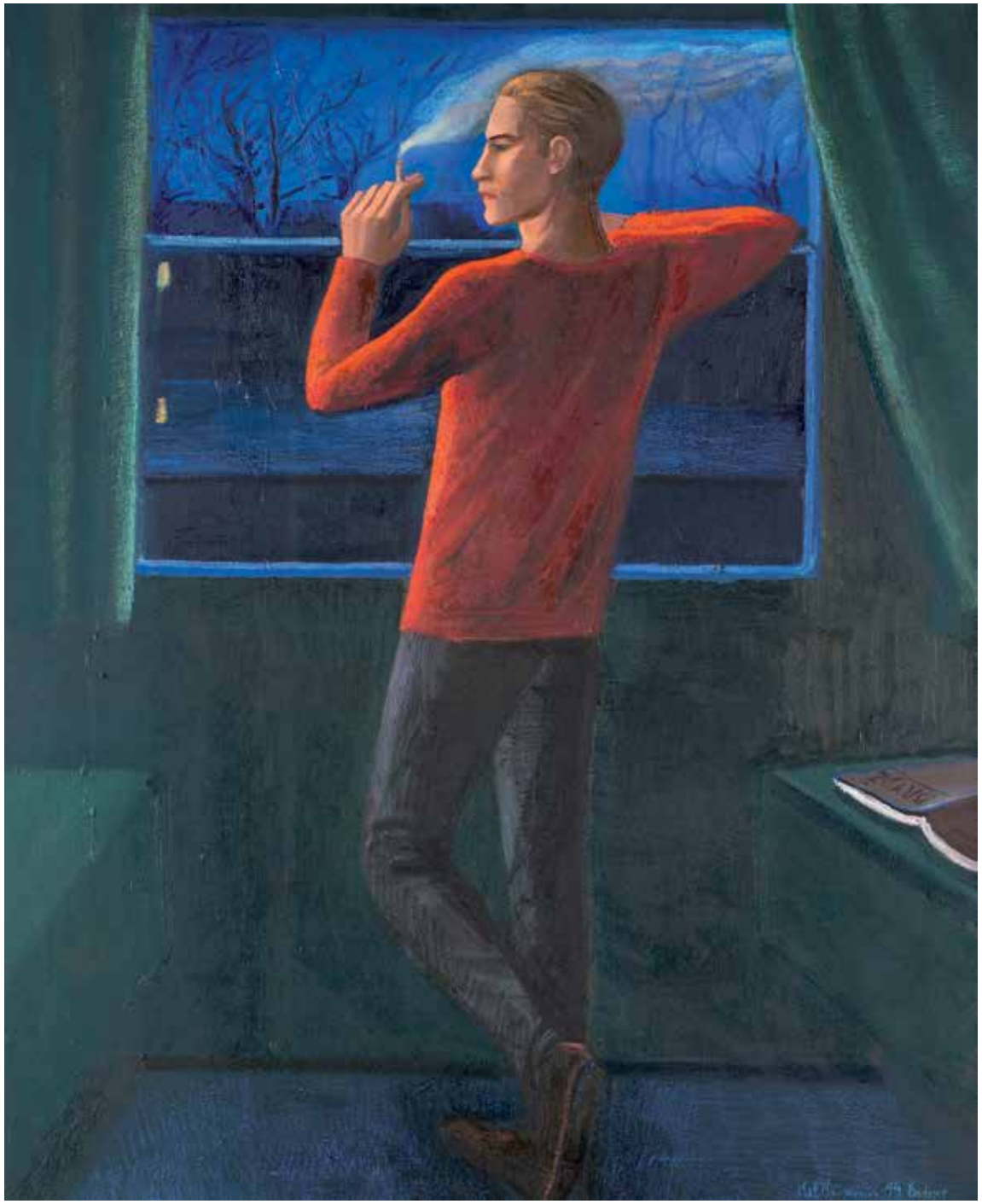

Mężczyzna w czerwonej koszuli / Man in Red Shirt
2014, 100 × 70

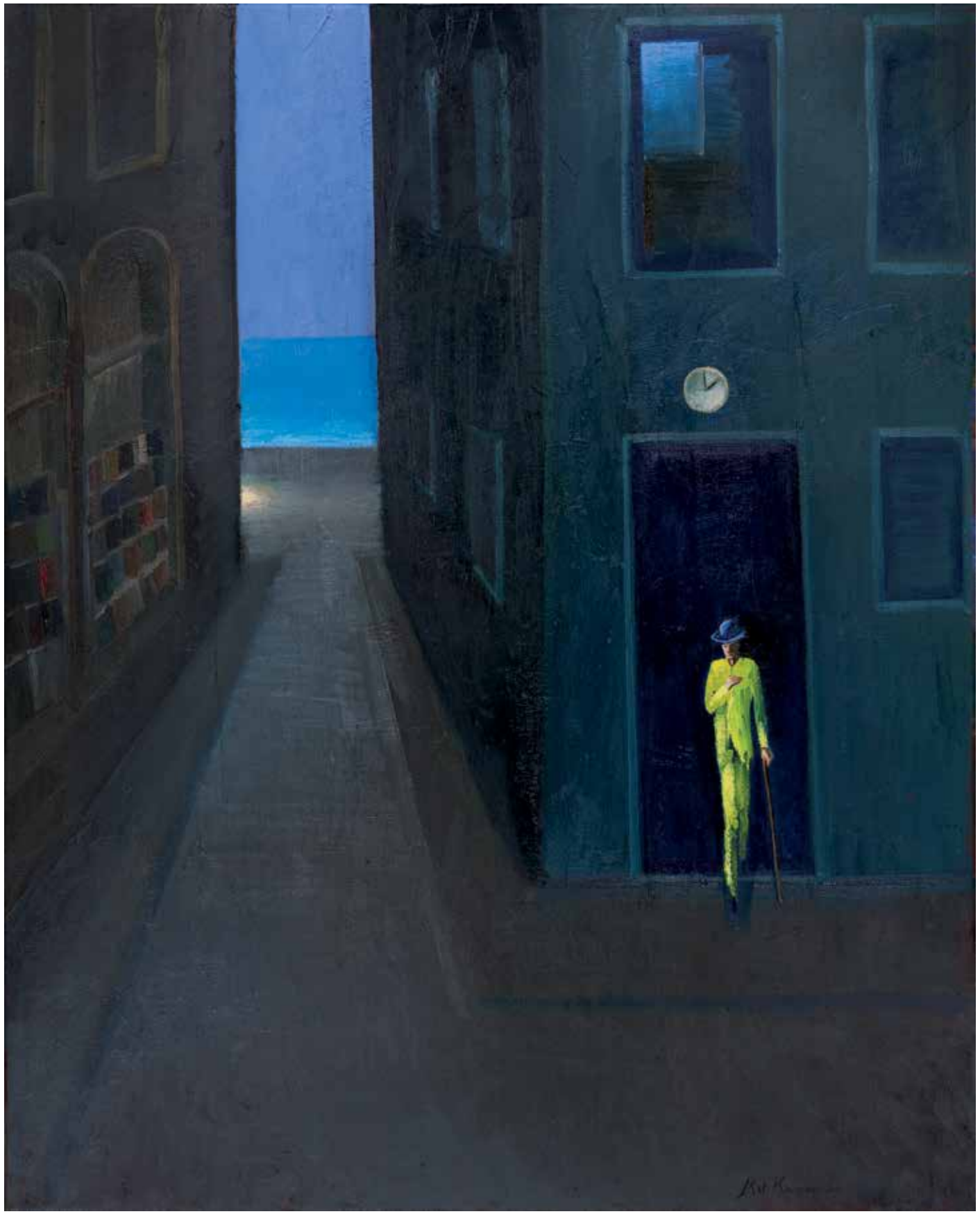

Już druga / 2 a.m. Already
2018, 100 × 80

KOBIETA BYK
Małgorzata Czyńska

Mówili mi: zapomnij o łzach, urodziłaś syna, urodziłaś ślicznego *torero*. Jest piękny, jest silny, mówili, przechodził z rąk do rąk.

Znam ten rytuał. Nadzieja, ból, szczęście, duma, znowu ból.

To dzieje się wiosną. Najpierw czuję ucisk w okolicy serca. Supeł niepokoju i trwogi wypełnia gardło. Czekam na wiatr z północy, na szatański wiatr, *tramontanę*. Wiem, że nadejdzie, zatrzęsie ziemią, rozkołysze mój brzuch, zostawi po sobie chłopca małego jak ziarnko czarnego ryżu.

Pozostaję we władzy Wenus. Mój znak zodiaku mówi, że jestem zdecydowana, uparta i wytrwała. To są, tak sądzę, zalety. Jestem również zaborcza. Jestem również zmysłowa. Wiesz to, nieraz mnie posiadłeś.

To dzieje się zawsze pomiędzy północą a świtem. *Madrugada*. Kiedy wydaję na świat małego *torero*, nie krzyczę z bólu. Nad moją głową kołysze się żyrandol z byczych rogów, krew wsiąka w prześcieradło. Uszyją mu z niego piękną różową kapę. Chór kobiet szepcze we mnie: „Walki byków są jedyną sztuką, w której artysta narażony jest na śmierć i w której stopień doskonałości wykonania pozostawiony jest honorowi walczącego". Nie mogę krzyczeć. „Zabijanie czysto, w sposób dający satysfakcję estetyczną i dumę, zawsze było jedną z największych przyjemności pewnej części rodzaju ludzkiego" — szepcze chór.

Ja, kobieta byk, rodzę chłopców. Dla sztuki, dla areny, dla sławy, na śmierć.

Jestem dumna i niewzruszona.

Jeśli widziałeś łzy w moich oczach, zapomnij.

Cytaty pochodzą z książki Ernesta Hemingwaya *Śmierć po południu*.

WOMAN-BULL
Małgorzata Czyńska

They told me — forget your tears, you have a son, a beautiful *torero*. He's beautiful, he's strong, they said as he passed from hand to hand.

I know this ritual. Hope, pain, happiness, pride, pain again.

It happens in the spring. First I feel a pressure around my heart. A knot of anxiety and terror fills my throat. I'm waiting for the northern wind, the devil's wind, the *tramontane*. I know it will come, shake the earth, rock my belly, leave behind a boy as small as a grain of black rice.

I remain ruled by Venus. My zodiac sign says that I'm determined, stubborn and persistent. These are, I think, virtues. I'm also possessive. I'm also sensual. You know that, you've possessed me more than once.

It always happens between midnight and dawn. *Madrugada*. When I give birth to the little *torero*, I do not scream in pain. Above my head, a chandelier made out of bulls' horns sways, blood soaks into the sheet. They will make me a beautiful pink blanket out of it. A choir of women whispers inside me: "Bullfighting is the only art in which the artist is in danger of death and in which the degree of brilliance in the performance is left to the fighter's honour." I cannot scream. "Killing cleanly and in a way, which gives you aesthetic pleasure and pride has always been one of the greatest enjoyments of a part of the human race."

I, the Woman-Bull, give birth to boys. For art, for the arena, for glory, for death.

I am proud and unmoved.

If you have seen tears in my eyes, forget.

Quotations taken from Ernest Hemingway's *Death in the Afternoon*.

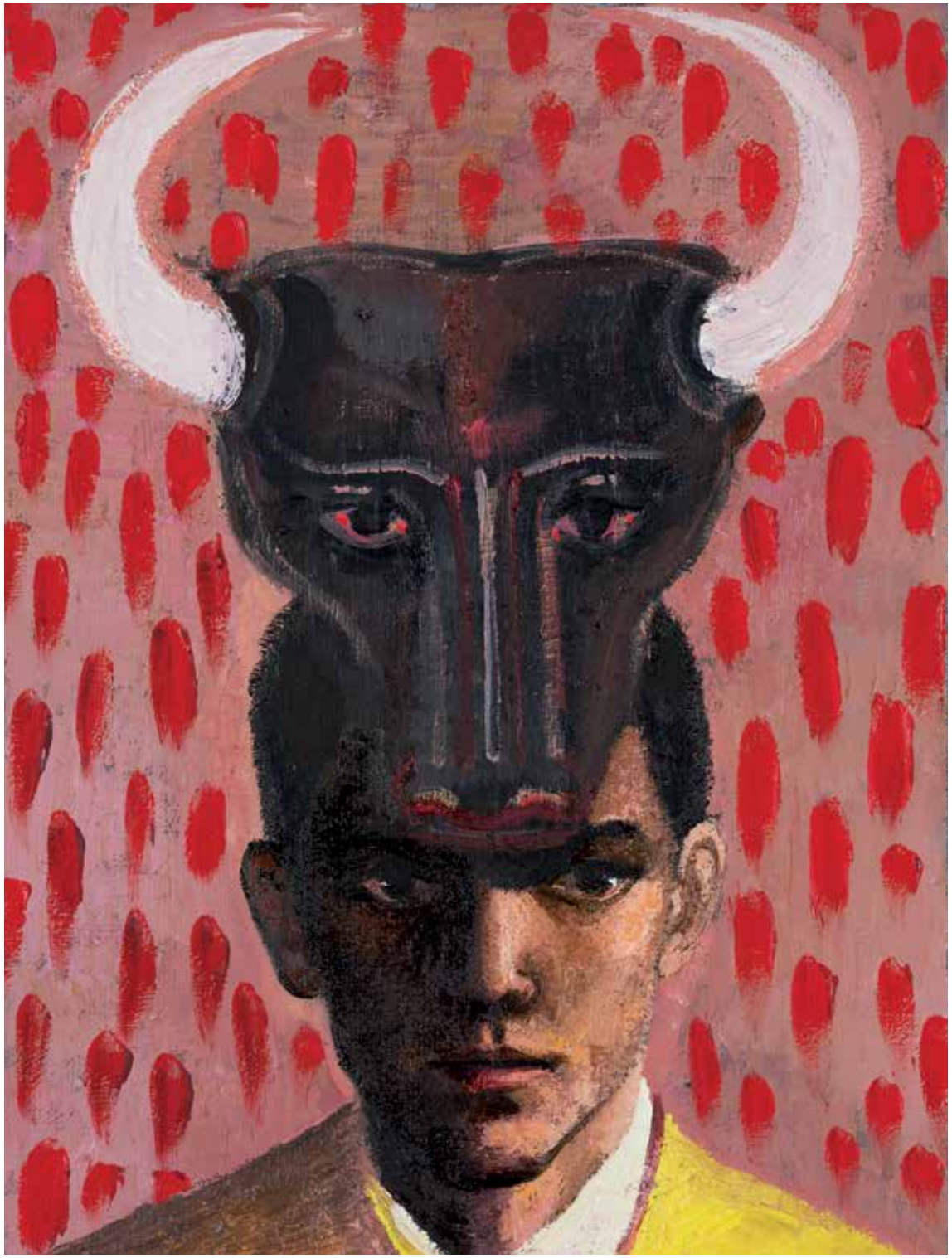

na poprzednich stronach / previous pages:
Czarne oko / Black Eye
2017, 80 × 100

na następnych stronach / next pages:
Małe dziecko / Small Child
2018, 70 × 100

Mężczyzna z maską byka / Man with Bull Mask
2018, 40 × 30

Mały matador
/ Little Matador
2018, 80 × 100

na następnych stonach
/ next pages:
Córeczka
/ Baby Daughter
2018, 70 × 100

Zwykły dzień / Ordinary Day
2018, 90 × 90

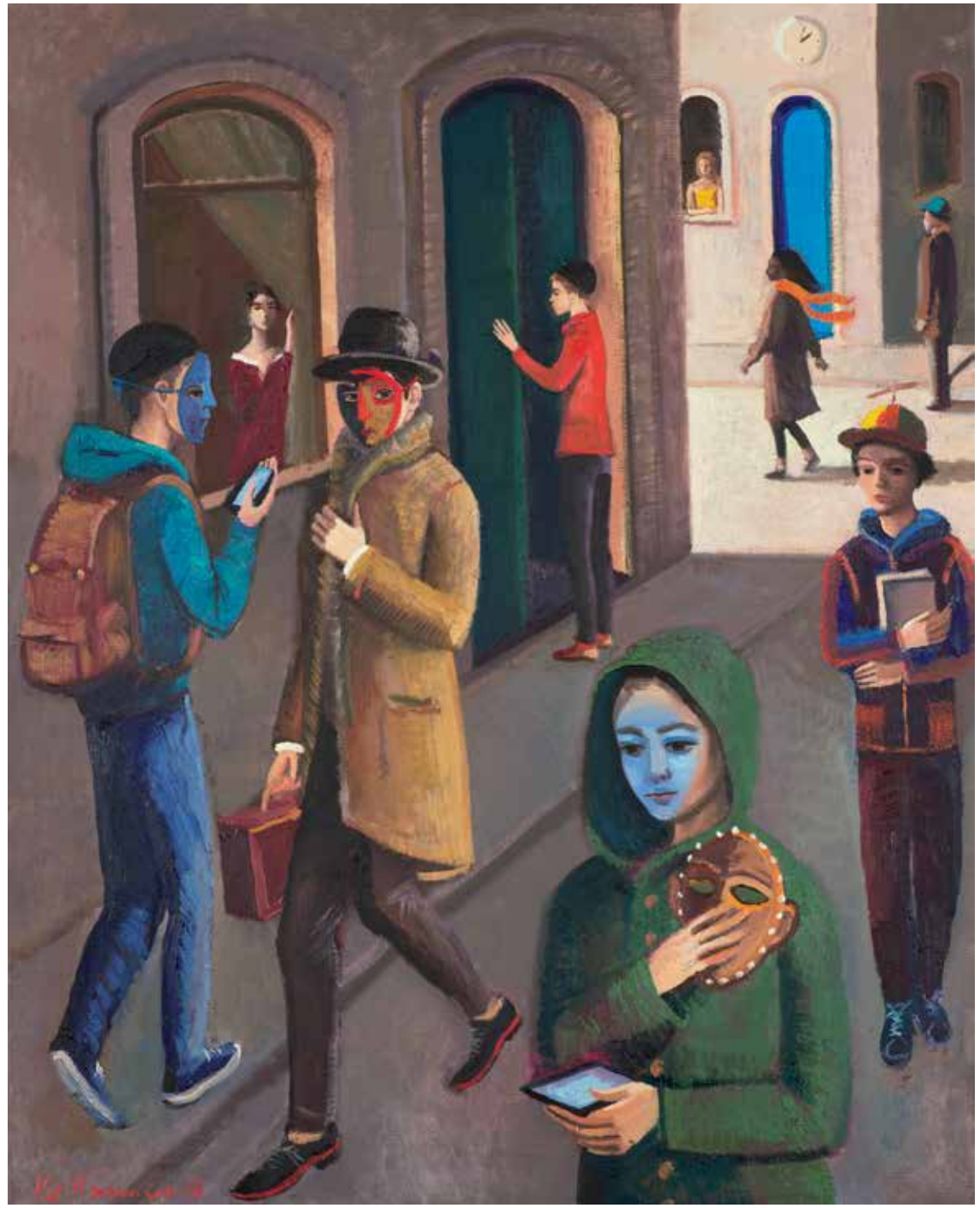

Teatr rzeczywistości / Theatre of Reality
2018, 100 × 80

na poprzednich stonach / previous pages:
Gra w klasy / Hopscotch
2018, 90 × 120

Niebieska kulka / Blue Ball
2018, 60 × 60

KATARZYNA KARPOWICZ

Urodzona w 1985 roku w Krakowie. Studia na krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Dyplom w pracowniach prof. Leszka Misiaka i prof. Grzegorza Bednarskiego w 2010 roku.
Prace Katarzyny Karpowicz znajdują się w wielu kolekcjach w kraju i za granicą oraz w kolekcji Muzeum Sztuki Współczesnej w Gdańsku.

wystawy indywidualne:
2018, grudzień — *Niebieskie szkiełko*, Galeria Art, Warszawa
2018, kwiecień — *Teatr codzienności*, Galeria Raven, Kraków
2017, październik — *Do widzenia, do jutra*, Galeria Triada, Gdańsk
2017, kwiecień — *Ludzkie historie*, Galeria Promocyjna, Warszawa
2016, kwiecień — *Genius loci*, Galeria Artemis, Kraków
2015, październik — *Harold and Ernest*, kościół św. Bartłomieja, Lower Basildon, Wielka Brytania
2014, listopad — *Życie obrazu*, Szép Műhely Galéria, Budapeszt, Węgry
2014, marzec — *W drodze*, Galeria Sztuki Platon, Wrocław
2013, październik — *Katarzyna Karpowicz malarstwo*, Klub Adwokatów, Kraków
2013 kwiecień — *Człowiek i zwierzę*, Mazowieckie Centrum Kultury i Sztuki, Galeria Elektor, Warszawa
2012, sierpień — *Widnokrąg*, Galeria Od Do, Gdynia
2012, styczeń — *Pomiędzy światłem a cieniem*, Muzeum Farmacji UJ, Kraków
2011, grudzień — *Przyśniło mi się*, Galeria Art, Warszawa
2011, maj — *Przemiany*, Galeria BWA, Zamość
2011, maj — *Chodźmy spać*, Galeria Art, Noc Muzeów, Warszawa
2011, styczeń — *Spotkania*, Galeria 2 Światy, Kraków

wybrane wystawy zbiorowe:
2018 — *XIV Aniversario*, Galería de Arte Montsequi, Madryt, Hiszpania
2018 — *Karpowicze*, wystawa rodziny Karpowiczów w ramach festiwalu Stolica Języka Polskiego, Szczebrzeszyn
2018 — *Realizm, dwa spojrzenia*, Galeria BWA, Bydgoszcz
2017 — *Leszek Misiak i uczniowie*, Galeria Centrum, Nowohuckie Centrum Kultury, Galeria ASP, Kraków
2017 — *Konfiguracje*, Krakowskie Spotkania Artystyczne, ZPAP, Bunkier Sztuki, Kraków
2017 — *Mały format*, wystawa ZPAP Okręgu Krakowskiego, Galeria Raven, Kraków
2016 — *Espacios, ciudades, arquitecturas, gente…*, Galería de Arte Montsequi, Madryt, Hiszpania
2016 — *8 kobiet*, Konduktorownia, Regionalne Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych, Częstochowa
2015 — *Abstrakcja, figuracja, współczesne malarstwo krakowskie*, MANK Galéria, Szentendre, Węgry
2015 — Salon malarstwa i rzeźby ZPAP Okręgu Krakowskiego, Galeria Centrum, Nowohuckie Centrum Kultury, Kraków
2015 — *Ćwiczenia*, Platán Galéria, Instytut Polski, Budapeszt, Węgry
2014 — *4 x Karpowicz*, Galeria Raven, Kraków
2013 — *Zakynthos 2013*, wystawa poplenerowa, Galeria Stalowa, Warszawa
2012 — *Sztuka ratuje życie*, wystawa Katarzyny i Joanny Karpowicz, Galeria Fundacji Promocji Sztuki Współczesnej, Warszawa
2011 — 100-lecie ZPAP Kraków, Pałac Sztuki, Kraków
2007 — *Landschaft als suggestive Vision von Licht und Raum*, Steyr, Austria
2007 — *Wobec Wyspiańskiego*, wystawa pokonkursowa, Szafirowa Pracownia, Kraków

nagrody i wyróżnienia:
2017 — II miejsce w Kompasie Sztuki Młodych
2016 — IV miejsce w Kompasie Sztuki Młodych
2015 — VIII miejsce w Kompasie Sztuki Młodych
2014 — IX miejsce w Kompasie Sztuki Młodych
2012 — XIII miejsce w Kompasie Sztuki Młodych
2012 — wyróżnienie honorowe w konkursie malarskim Fundacji im. Franciszki Eibisch, Warszawa
2011 — Nagroda Prezesa Klubu Malarzy Związku Polskich Artystów Plastyków za obraz na wystawie Małych Form Malarskich, Kraków
2008 — wyróżnienie za komiks autobiograficzny w konkursie Gutek Film, Warszawa
2005 — I nagroda w dziedzinie malarstwa na Ogólnopolskim Biennale „Pejzaż ludzki" dedykowanym Józefowi Czapskiemu, Kraków
2004 — I nagroda za obraz w Ogólnopolskim Konkursie Plastycznym „Współczesna Europa — ludzie i miejsca", Katowice
2003 — I nagroda za zestaw prac w X Ogólnopolskim Plenerze Malarskim, Jeżów

KATARZYNA KARPOWICZ

Born 1985 in Krakow. Studied at the Krakow Academy of Fine Arts. Received a diploma from the studios of Prof. Leszek Misiak and Prof. Grzegorz Bednarski in 2010.
Katarzyna Karpowicz's works can be found in many collections in Poland and abroad, as well as in the collection of the Museum of Contemporary Art in Gdańsk.

individual exhibitions:
2018, December — *Blue Glass*, Art Gallery, Warsaw
2018, April — *The Theatre of the Everyday*, Raven Gallery, Krakow
2017, October — *Goodbye, See You Tomorrow*, Triada Gallery, Gdańsk
2017, April — *Human Histories*, Promocyjna Gallery, Warsaw
2016, April — *Genius loci*, Artemis Gallery, Krakow
2015, October — *Harold and Ernest*, St Bartholomew's Church, Lower Basildon, UK
2014, November — *The Life of the Painting*, Szép Műhely Galéria, Budapest, Hungary
2014, March — *On the Way*, Platon Art Gallery, Wrocław
2013, October — *Katarzyna Karpowicz Paintings*, Advocates' Club, Krakow
2013, April — *Human and Animal*, Mazovia Region Centre of Culture and Arts, Elektor Gallery, Warsaw
2012, August — *Horizon*, Od Do Gallery, Gdynia
2012, August — *Between Light and Shadow*, Pharmacy Museum of the Jagiellonian University, Krakow
2011, December — *I Had a Dream*, Art Gallery, Warsaw
2011, May — *Transformations*, BWA Gallery, Zamość
2011, May — *Let's Go to Sleep*, Art Gallery, Night of the Museums, Warsaw
2011, January — *Meetings*, 2 Światy Gallery, Krakow

selected group exhibitions:
2018 — *XIV Aniversario*, Galería de Arte Montsequi, Madrid, Spain
2018 — *Karpowicze*, exhibition of the Karpowicz family as part of the Capital of the Polish Language Festival, Szczebrzeszyn
2018 — *Realism, Two Perspectives*, BWA Gallery, Bydgoszcz
2017 — *Leszek Misiak and Students*, Centrum Gallery, Nowa Huta Cultural Centre, Academy of Fine Arts Gallery, Krakow
2017 — *Configurations*, Krakow Artistic Meetings, Association of Polish Artists and Designers, Art Bunker, Krakow
2017 — *Small Format*, exhibition of the Krakow District of the Association of Polish Artists and Designers, Raven Gallery, Krakow
2016 — *Espacios, ciudades, arquitecturas, gente…*, Galería de Arte Montsequi, Madrid, Spain
2016 — *8 Women*, Konduktorownia, Regional Association of Encouragement of the Fine Arts, Częstochowa
2015 — *Abstraction, Figuration, Contemporary Krakow Paintin*, MANK Galéria, Szentendre, Hungary
2015 — Painting and sculpture salon of the Krakow District Association of Polish Artists and Designers, Centrum Gallery, Nowa Huta Cultural Centre, Krakow
2015 — *Exercises*, Platán Galéria, Polish Institute, Budapest, Hungary
2014 — *4 x Karpowicz*, Raven Gallery, Krakow
2013 — *Zakynthos 2013*, post-plein-air exhibition, Stalowa Gallery, Warsaw
2012 — *Art Saves Lives*, exhibition of works by Katarzyna and Joanna Karpowicz, Gallery of the Foundation for the Promotion of Contemporary Art, Warsaw
2011 — Centennial of the Association of Polish Artists and Designers Krakow, Palace of Art, Krakow
2007 — *Landschaft als suggestive Vision von Licht und Raum*, Steyr, Austria
2007 — *Regarding Wyspiański*, post-competition exhibition, Szafirowa Pracownia, Krakow

awards and distinctions:
2017 — 2nd place in Young Art Compass
2016 — 4th place in Young Art Compass
2015 — 8th place in Young Art Compass
2014 — 9th place in Young Art Compass
2012 — 13th place in Young Art Compass
2012 — honorary distinction in the painting competition of the Franciszka Eibisch Foundation, Warsaw
2011 — Award of the President of the Painters' Club of the Association of Polish Artists and Designers for a painting at the exhibition of Small Painting Forms, Kraków
2008 — distinction for autobiographical comic in the Gutek Film competition, Warsaw
2005 — 1st prize in the field of painting at the 'Human Landscape' National Biennale dedicated to Józef Czapski, Krakow
2004 — 1st prize for a painting in the 'Modern Europe — People and Places' National Art Competition, Katowice
2003 — 1st prize for a set of works at the 10th National Painting Plein-Air, Jeżów

* wymiary obrazów podane w centymetrach
/ all the measurements are given in centimeters
jeśli nie zaznaczono inaczej, wszystkie obrazy:
olej, płótno / unless otherwise noted, all paintings:
oil on canvas

na poprzedniej stronie / previous page:
Kometa / *Comet*
2018, 100 × 70

KATARZYNA KARPOWICZ
NIEBIESKIE SZKIEŁKO / BLUE GLASS

wystawa / exhibition
10–15.12.2018
kurator / curator: Wojciech Tuleya

katalog / catalogue
wydawca / publisher: galeriaart.pl
pod redakcją / edited by Wojciech Tuleya, Małgorzata Czyńska
tłumaczenia / translated by Paulina Bożek
projekt / graphic design: Dorota Karaszewska
zdjęcia prac / photographs of the works:
Mateusz Torbus, Michał Dąbski, Miron Bogacki
portrety artystki / portraits of the artist: Juan Carlos Largo Vela
redakcja i korekta tekstów polskich / editing and Polish text
proofreading: Katarzyna Szroeder-Dowjat
łamanie i opracowanie zdjęć / layout execution and image editor:
Krzysztof Łukawski
druk i oprawa / printed and covered by Argraf, Warszawa
© galeriaart.pl, Warszawa 2018

ISBN 978-83-950949-5-8

Pan Piotr Flatau zechce przyjąć serdeczne podziękowania
od Galerii Art oraz artystki za pomoc w wydaniu katalogu.

Galeria Art and the artist cordially thank Piotr Flatau
for his assistance with the publication of the catalogue.

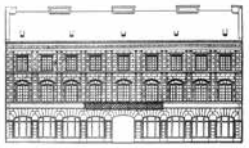

Galeria ART
Krakowskie Przedmieście 17
00-071 Warszawa
kierownik / manager: Wojciech Tuleya
+48 501 394 342
galeriaart.pl

galeriaart.pl